ROZMAITOŚCI.

We Wtorek Nro. 130. 12. Listopada 1822.

Kanowa.

(Z gazety Warszawskiey.)

Kawaler Antoni Kanowa (Canova) iest trzecim rzeźbiarzem z czasów naszych, stanowiącym w tym kunszcie, epokę. Michał Anioł Buonarotti był pierwszym, Bernini drugim, a Kanowa trzecim. Kanowę uważać można za wskrzesiciela czystego charakteru piękności, i miło zachwycaiącego stylu; ón także był założycielem nowéy szkoły ze względu na miękkie i delikatne wykończenie w marmurze. Kanowa urodził się w Passagno, wsi położonéy w dyecezyi Trevigi i należącéy do szlachty Falierów, w roku 1757. Już od młodości okazywała się w nim skłonność do modelowania; maiąc lat 12 w czasie świetnéy uczty, którą dawał Falieri, Kanowa poszedł do kuchni, i zrobił z masła lwa, który był postawiony na stole. Wydarzenie to ze dwóch względów iest ważne: raz dla tego, że kunsztmistrz ten zachował ciągłe upodobanie do Lwów, i figury ich z szczególnym talentem tworzył, a powtóre dla tego, że iego znana skłonność do miękkości i delikatności, skłoniła go do wyboru tego pierwszego materyiału. Szlachetni Falierowie, oyciec i syn, zwrócili z tego powodu uwagę swoię na młodego Kanowę, i posłali go na naukę rzeźby do Bassano, gdzie u iednego rzeźbiarza pracował. Pierwszém dziełem Kanowy, które w 17 roku uskutecznił, była Eurydyka z miękkiego marmuru, w pół naturalnéy wielkości. Wtedy posłano go do Akademii kunsztów w Wenecyi, gdzie właściwie rozpoczął gruntowną naukę. Tam otrzymał wiele nagród, i zrobił gruppę Apollina i Dafny, Eskulapiusza, Orfeusza, i młodego Herkulesa duszącego węże. Te początkowe dzieła wzbudziły oczekiwanie, które Kanowa późniéy przewyższył.

Pierwszą powierzoną mu pracą była statua Margrabiego Poleni w wielkości naturalnéy dla Padwy. W roku 21, ukończył Kanowa Dedala i Ikara w wielkości naturalnéy z karraryyskiego marmuru; dzieło to iest ważne, iako uskutecznione w młodości, lecz nie masz w niém ieszcze śladów formy i stylu, i iest zupełnie wierném naśladowaniem pospolitéy natury. Pomimo tego, Senat Wenecki, postanowił posłać Kanowę do Rzymu z pensyią roczną 300 dukatów, dokąd ten wyiechał w końcu roku 1779 z Posłem Weneckim Zuliani. Tu rozpoczęła się nowa epoka iego nauki. Pierwszym iéy płodem był Apollo kładący sobie na głowę wieniec laurowy, wysoki na trzy palmy, i zrobiony z marmuru; dzieło to iest ieszcze słabe i niecharakterystyczne; lecz iuż w wypracowaniu onego porzucił artysta naśladownictwo prostéy natury, i dla tego statua ta może być uważana za przeyście iego do natury idealnéy. Pierwszém wielkiém dziełem, przez które wsławił się w Rzymie Kanowa, w roku 1783, był Tezeusz, siedzący na zabitym Minotaurze; dzieło to należy dotychczas do pierwszych dzieł Kanowy. Tezeusz ma charakter bohatera, a formy okazuią naukę i styl starożytny. Praca ta, przyięta była z po-

)(

wszechnemi pochwałami, a Hrabia Fries kupił ie do Więdnia. W roku 1783 polecono Kanowie uskutecznienie pomnika dla Papieża Klemensa XIV. Ganganelego, do kościoła SS. Apostołów w Rzymie. Trzymał się tu dawnych wzorów i poprawił gust obalony przez szkołę Berniniego. Pomnik ten, tworzy grupę piramidalną: umiarkowanie i słodycz ronią łzy na grobowcu Papieża, który wyobrażony nad niemi w siedzącéy postawie, błogosławi ie — Następnie uskutecznił Kanowa gruppę Amora i Psychy, w którey po raz pierwszy poszedł właściwą sobie drogą, odznaczaiącą się pięknościami zachwycaiącemi i łagodnemi. Figury téy gruppy są nadzwyczaynie łagodne i miękkie, lecz nie można znaleźć mieysca, z któregoby twarze oboyga razem widzieć było można; nadto, skrzydła Amora zbyt wznoszą się nad gruppą maiącą w sobie za wiele miéysc przeźroczystych. Portret młodego Xięcia Czartoryskiego wystawionego w kształcie bożka miłości, iest dziełem pochodzącem z tychże czasów.

Drugi publiczny pomnik polecony został Kanowie przez Xięcia Recconico, który był iego protektorem; był to grobowiec Papieża Klemensa XIII. w kościele S. Piotra. Dzieło to, od roku 1792 znayduiące się na mieyscu swego przeznaczenia, odznacza się wielkością olbrzymią i prostotą stylu. Raphael Morgen, wydał piękną rycinę tego pomnika. W postaci religii, zarzucaią znawcy nieco zdrętwiałości bez duszy, lecz długie promienie, niezmierny krzyż i gęste fałdy kobierca, na którym stoi, nadaią iéy postać zachwycaiącą; jeniiusz ma więcéy powabnéy piękności, iak głębokiego wyrażenia.

Tymczasem, gdy coraz bardziéy wzrastała sława artysty, założył tenże w pałacu Posła Weneckiego szkołę dla nauki młodych Wenecyian. Dalszemi iego działami były: stoiący skrzydlaty Amor; powtórzenie gruppy Amora i Psychy; stoiąca gruppa Adonisa i Wenery, dla Margrabiego Besio w Neapolu, w któréy Adonis szczególnie iest piękny; i pomnik Admirała Weneckiego Kawalera Emo, dla Rzeczypospolitéy Weneckiéy. Daléy utworzył Kanowa śliczną Psyche stoiącą, na póť nagą, trzymaiącą w palcach prawéy ręki motyla za skrzydełka, na dłoni lewéy ręki, i patrzącą na niego spokoynie i wesoło. Prócz tego, zrobił Kanowa w tymże czasie wiele niskorzeźb, wyobrażaiących zdarzenia z życia Sokratesa, Homera i z mitologii. Jednę tylko z nich a to naycelnieyszą wyobrażaiącą miasto Padwę w postaci siedzącéy niewiasty, wyrył w marmurze. Z tém wszystkiém, te niskorzeźby nie należą do iego naypierwszych dzieł. Pokutuiąca Magdalena w wielkości naturalnéy, należy do naycelniéyszych iego tworów z marmuru, w których pełność i miękkość, do naywyższego stopnia doprowadził. Usypiaiące uczucie żalu iest żyiące. Weselsze uczucia obudza piękny obraz Heby. W lekkiém i żywém poruszeniu, unosi się piękna bogini młodości na obłokach; wzniesioną prawą ręką, leie z naczynia nektar w filiżankę, którą w lewéy ręce trzyma. Oba naczynia równie iak przepaska znayduiąca się na głowie i brzeg iéy paska, są złocone. Kanowa powtórzył ieszcze te i inne dzieła. Następnie chciał Kanowa doświadczyć talentu swego w rodzaiu traicznym; i wystawił szalonego Herkulesa rzucaiącego Lichasa w morze. Gruppa ta iest kolosalna, a Herkules ieszcze nieco większy, iak Herkules Francuzki, czyni wrażenie sprzeczne zupełnie z uczuciem piekności, co dowodzi, że rodzay ten nie był talentowi Kanowy właściwy. Lepiéy udała się Kanowie gruppa wyobrażaiąca Kreugasa i Damoxena walczących na pięści. Stoiąca gruppa Amora i Psychy, którą nie raz powtórzył była tryumfem Kanowy. Do Psychy bawiącéy się motylem dodał artysta Amora, a oboie połączeni są naygustowniéy. Późniéy zrobił w marmu-

rze Palamedesa, lecż wylew Tybru, który się przytrafił w roku 1805 i zalał pracownią Kanowy, rozmiękczył postawę, na któréy ta statua stała, przez co obaliła się, i rozbiła. W latach 1796 i 97 zrobił Kanowa model do sławnego pomnika zmarłéy Arcy-Xiężniczki Austryiackiéy Krystyny, małżonki Xięcia Alberta Sasko-Cieszyńskiego, który w roku 1805 sam artysta w kościele Augustyianów w Wiédniu postawił. Pomysł dzieła tego iest oryginalny, i pierwszy raz odważył się artysta opuścić drogę używaną przez swoich poprzedników. Już dawniéy, podał Kanowa swą myśl w téy mierze, gdy kosztem Rzeczypospolitéy Weneckiéy miał robić pomnik dla Ticyiana. Proiekt ten wyobraża piramidę, w któréy środku otwieraią się drzwi do grobu; Jeniiusz kunsztu niesie do grobu urnę z popiołami wielkiego artysty, za nim idą trzy siostry, malarstwo, rzeźbiarstwo i budownictwo, a na górze wéyścia miało bydź napisane iedno tylko słowo: Titian. Woyny przeszkodziły uskutecznieniu téy myśli, iednéy z naypięknieyszych, nayiaśnieyszych i nayprostszych w swoim rodzaiu.

(Dokończenie nastąpi.)

O Dzwonie nurkowym.

(Dokończenie.)

Robotnicy w Howth, nayszczególniéy zatrudnieni są czyszczeniém uyścia portowego; Płaceni w stosunku wagi beczek wydobywanego kamienia; za każdą beczkę naytwardszego kamienia, który prochem wysadzać muszą, biorą 6 szyllingów i 6 penców; za beczkę dużych lecz nie z taką pracą dobywanych po 5 szyll. 5 penc. — a po 4 szyll. za namuł. Tak mogą zarabiać przez rok co tydzień 20 szyll. Czterech zdoła, ogólnie rachuiąc, dziennie 3 ½ beczki wysadzonego, albo 5 ½ beczki wolno leżącego kamienia wydobyć. Następuiące iest postępowanie w Irlandyi przy wysadzaniu skał pod wodą za pomocą nurkowego dzwonu. Trzech ludzi trudni się wyłącznie wysadzaniem; ieden trzyma żelazne narzędzie do wiercenia kamieni usposobione, w które dway drudzy szybko i silnie młotami biiią. Gdy takim sposobem do potrzebnéy głębokości kamień wydrążony, kładzie się w wydrążenie ładunek cynowy dwa cale średnicy a stopę długości maiący, na proch weń wsypany daią nieco piasku; do wierzchu ładunku, przyśrubowuią cynową rurę z śrubą miedzianą u drugiego końca; potém podnosi się z wolna dzwón, i do owego ładunku z rurką, więcéy cynowych rurek z miedzianemi śrubami przyśrubuwuią, tak, że tym sposobem przydłuża się rura około 2 stóp nad powierzchnią wody. Podług dawnego sposobu wsypywano do rury proch i tak zapalano; lecz nayczęściéy roztapiało się lutowanie przez gorąco, tak, iż się woda w rurę sączyła i zalewała ogień. Teraznieysze poprawne postępowanie na tém zależy, że w rurę zupełnie próżną wrzucaią się rozżarzonego żelaza kawałki, a to się dzieie tak: robotnik maiący zapalać ładunek, znayduie się w czółnie blisko rury, od któréy końca uwiązany sznur w lewéy ręce trzyma; czółn iego opatrzony pieckiem, w którym małe żelaziwa rozżarzaią się, te ón kleszczykami uiąwszy, w rurę wpuszcza; takim to sposobem zapala bezpośrednio proch i wysadza skałę. Mała część rury naybliższa ładunku psuie się, większa zaś część na sznurze wisząca do nowego użytku służyć może. W czółnie będący robotnik, nie doświadcza innych skutków wystrzału, iak tylko mocne wzruszenie wody; te zaś osoby, które się na brzegu, albo na skale blisko wysadzonéy, znayduią, czuią mocne wzruszenie, do trzęsienia ziemi podobne. Potrzebna iest témů działaniu, pewna głębokość wody, ażeby się uchronić niebezpieczeństwa; płytsza stóp 12 bydź nie powinna.

Gdy morze bardzo zburzone, pracować nie mogą, przeszkadzałby im bowiem na dnie morza popęd nurtów; często nawet doznaią przeszkody przez

)(2

mocny pęd wody w głębi, gdy na powierzchni zupełna spokoyność panuie; Anglicy zowią to *Ground Swell* (dna bałwany). Ziawisko takie iest zawsze przepowiednią mocnego wschodniego wiatru, który pospolicie w kilka minut powstaie, a troche wcześniéy z drugiéy strony kanału iuż się czuć dał. Ubywanie morza zanurzaniu dzwonu naylepiéy sprzyia, wtedy bowiem ciśnienie wody mnieysze; są atoli, którzy przenoszą przybywanie, dla chluby, że się spuszczali w nurkowym dzwonie bardzo głęboko. Zimą zostaią robotnicy zwykle 5 godzin cdziennie; latem, zostaie część robotników iednego dnia 10 drugiego 5 godzin na dnie morza, i tak się odmieniaią. Pracuią rok cały nieprzerwanie, zbyt wielkiéy różnicy temperatury nie czuiąc. Wszakże woda zimnieysza w zimie, a wychodząc na powietrze czuią większe zimno, gdyż ich pod wodą praca rozgrzewała. Niekiedy czuią się pracowniki po długiéy pracy zupełnie znużonymi, i w tedy kielich gorzałki z kawałkiem chleba za naylepsze uważaią pokrzepienie. Nowi robotnicy cierpią w początku nayczęściéy ból głowy i uszów, lecz zwykle nie długo. Ich boleść i kłucie przypisać bezsprzecznie należy, zimney wilgoci, w któréy zawsze stoią. Jeden pracownik cierpiał mocny ból, który się za każdem w dzwonie spuszczaniem powiększał. Ilekroć spuszcza się P. Souter, cierpi ten ból także; znacznie powiększa mu się apetyt, i moc trawienia; mierne użycie mocnego napoiu naylepiéy mu służy. Na dnie morza, zdaie mu się czas krótki, tak, iż często po 7 godzin siadywał, rozumieiąc że ledwie 3. Nie ma przypadku, aby który z robotników ogłuchł; owszem zdaie się, że w pewnych zdarzeniach nurkowy dzwón mógłby bydź środkiem pomocnym na głuchotę. Jeden z robotników, który długo ciężki oddech cierpiał, mniemał się z téy słabości zupełnie uleczonym po krótkim czasie pracowania w nurkowym dzwonie. W ogólności robotnicy ci są silni i zdrowi ludzie, w utrudzaiącéy swéy pracy, po trzykroć na dzień dobrze iadaią: herbata, chléb, masło, iaia, szynki, kartofle i ryby, są ich zwykłém pożywieniem. Gorzałka dla nich istotną potrzebą, piią dosyć i bez uszczerbku zdrowia, lecz miary nie przebieraią.

Rzeczy rozmaite.

Z Pragi, — Gazeta pragska zawiera szczegóły nastepuiące: Pogoda roku 1822 iest ziawiskiem, o iakiem w dawnych dzieiach rzadko znayduiemy wzmianke, a może i po stu latach podobne się nie wroci. Widzieliśmy z końcem Października a zapewne zobaczymy i w Listopadzie wzrastaiące drzewa, krzewiny, owoce strączkowe i kwiaty, które iuż w Sierpniu traciliśmy w innych latach. Na rynkach znayduie się mnóstwo zielonego grochu i zieloney fasoli: róże, goździki, iazminy i inne letnie krzewy kwitną na wolnem powietrzu. Co zaś szczególnieyszą u współczesnych wzbudza uwagę, to zapewne owe ekonomiczne zdarzenie koło Pragi. Pragski mieszczanin i posiadacz młynu P. Wacław Nowotny na polu swoiem leżącem przed bramą Augecką na wschodnio południowey spadzistości góry S. Wawrzeńca, odprawił pierwsze żniwo żyta dnia 14. Czerwca. Po tak nadzwyczaynie rychłem żniwie przyszło mu na myśl kazać pole natychmiast przeorać i posiać na niem letnie zboże. Posusza właśnie panuiąca wtedy i upał na 20 albo więcéy stopni zdawały się chcieć zniweczyć to przedsięwzięcię, gdy ieszcze w dobrym czasie deszcze nastały. Młode zboże prędko wzbiło się w górę, wzrosło roskosznie, a maiąc piękną pogodę po temu, był P. Nowotny tak szczęśliwy, że dnia 19. Października odprawił drugie żniwo. Podług zapewnienia wielu ocznych świadków, przytomnych temu zeńciu, iako rzadkiemu zdarzeniu, zboże nie tylko w słomię ale i w ziarnach było piękne. Ponieważ winobranie w tym że samym czasie wypadło, mamy słuszną przyczynę powątpiewać, czy w iakim innym kraiu winobranie i zniwo razem odbywać sie mogło.

Z Paryża. — W dniu 3. Października o godzinie 10 w wieczór, pokazało się światło od północy, ziawisko, ktore zwabiło mnóstwo ludzi na windugę i mosty. Dokuczaiące gorąco zapowiadało burzę, która w istocie za kilka godzin nastąpiła. Ze świtem dnia było niebo czerwone. Pioruny i grzmoty następowały iedne po drugich z ulewą i gradem który wiele okien powybiiał. W ogrodach mnóstwo ptactwa popadało bez życia. Właściciele lodowni nagradzaiąc sobie za przeszłą zimę zbierali obficie grad po ulicach i innych mieyscach. Jeszcze 4. Października w południe widziano kilka taczek napełnionych lodem, który z ogrodu Luxemburskiego wywożono.

Redakcyin F. Krattera. — Drukiem J. Pillera.